



Maja Iga Dąbrowska, lat 13

WYRÓŻNIENIE W KATEGORII WIEKOWEJ 10-14 LAT

KARMEL WOŁA O RATUNEK...

Pewnego jesiennego poranka Wiktoria jak zwykle krzątała się po kuchni. Przygotowując śniadanie, co chwila zaglądała do salonu, by popatrzeć na swojego pupilka – rudego, nakrapianego białymi cętkami kota Karmela. Wylegiwał się na podłodze w smudze wpadających przez okno słonecznych promieni.

Nagle Wiktoria usłyszała pukanie do drzwi, więc podeszła i je otworzyła. Zobaczyła swoją sąsiadkę.

- Przyszedłam pożyczyć blachy do pieczenia ciasteczek.
- Proszę wejść. Zaraz wyciągnę je z piekarnika.
- Ach, Wiktorio, dziękuję. Nie wiem, co ja bym bez ciebie zrobiła.

Dziewczyna wręczyła ucieszonej sąsiadce blachy. Ta wsunęła je pod pachę i ruszyła ku wyjściu. Właśnie otwierała drzwi, gdy kątem oka zobaczyła znikający w progu ogon Karmela. Zawołała Wiktorię, która przerażona wybiegła na korytarz klatki schodowej, ale kota już nie było. Na próżno go nawoływała.

Tymczasem Karmel truchtem zbiegł po schodach, nie oglądając się za siebie. Wykorzystał sytuację, że jeden z mieszkańców zapomniał zamknąć drzwi wyjściowe, i wybiegł na zewnątrz. Postanowił zwiedzić okolicę, a potem wrócić do swojej właścicielki. Pierwsze kroki skierował do pobliskiego parku, aby trochę pohasać po zielonej trawie. Marzył też o świeżej rybie z parkowego stawu. Gdy jego oczom ukazało się wejście do miejskiego ogrodu, przyspieszył kroki.



„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Jakież było jego zdziwienie, gdy przekroczywszy starą, skrzypiącą bramę, nie zobaczył tego, czego tak bardzo pragnął. Zamiast zielonej, ukwieconej trawy ujrzał porozsypywane wszędzie śmieci. Walały się wśród nich plastikowe pojemniki po napojach, papierki i szklane butelki. Im dalej wchodził w głąb parku, tym bardziej chciał wrócić na domową kanapę. Jednak wciąż nie tracił nadziei na pyszną rybkę...

Podążył więc szybko w kierunku stawu, licząc na łatwą zdobycz z wiaderka wędkarza. Niestety, jego oczom ukazał się zupełnie inny obraz niż ten, na który liczył.

Nie widział tu wędkujących ludzi, a tafla wody straciła swój dawny blask i przejrzystość. Była mętna i wydzieliała nieprzyjemny zapach. Pływało po niej pełno niedopałków papierosów. Karmel o rybach mógł tylko pomarzyć. Z przerażeniem w oczach pognął do domu. Drogę przysłaniał mu jednak unoszący się tuż nad ziemią smog. Widoczność stawała się coraz gorsza. Czuł się coraz bardziej zaniepokojony... Jak trafić do domu?

Wtem coś uniosło go w górę! Były to czyjeś ręce. Karmel nastroszył się, gotowy do ataku. Jednak ta obca dłoń zdawała się nie być mu wroga. Poczul miłe łaskotanie za uchem. Spojrzał wyżej i... zobaczył twarz szczęśliwej Wiktorii. Zamruczał cichutko. Gdyby mogła go zrozumieć, usłyszałaby:

– Już nigdy ci nie ucieknę! Świat nie jest taki piękny i kolorowy, jak mi się wydawało. A to wszystko wina ludzi, a nie nas, zwierząt! Zaśmiecona natura naprawdę woła o ratunek! Usłyszmy ją!